

Zapośredniczone emocje
Z cyklu „Immersyjne refleksje”

Istnieje opinia, że związki międzyludzkie i ekspresja emocji, które powstają w wyniku kontaktu elektronicznego, nie są prawdziwe, że są pozbawione szczerości, i że takie kontakty są mniej znaczące niż te, które są nawiązywane w świecie fizycznym, a co za tym idzie, że nie można mówić o zaufaniu i uczuciach w sieci. Mówi się, że najlepiej spotkać się z kimś w świecie fizycznym, porozmawiać, zabawić się.

Do świata elektronicznego, takiego jak Second Life, droga prowadzi poprzez komputer, co zmienia sposób kontaktu i znaczenie związków międzyludzkich, czasami nawet tych znanych już wcześniej ze świata fizycznego. Dawniej uważałem, że to poczucie anonimowości w rzeczywistości elektronicznej powoduje uwalnianie emocji człowieka i poszerzanie jego ekspresji, ale z czasem zacząłem rozumieć, że to środowisko elektroniczne wyzwała w człowieku takie nastawienie oraz reakcje, i że nie jest to wyłącznie związane z anonimowością, ale z możliwością wykorzystania szansy, jaką jest zaistnienie w świecie elektronicznym. Wchodząc do sieci bez jakichś powodów, np. zawodowych, jest prawdopodobne, że człowiek oczekuje emocjonalnego kontaktu, podobnego do towarzyskiego spotkanie w świecie fizycznym. Takie nastawienie wynika choćby z codzienności wzajemnych kontaktów elektronicznych, co sprawia, że tworzą się pomiędzy osobami bliskie relacje, że mogą oni spotkać się w każdej chwili, niezależnie od przestrzeni fizycznej, w pewnym miejscu w rzeczywistości elektronicznej. Znajomość z sieci może czasami ukierunkowywać emocje – poczucie czyjej obecności może samo w sobie być ważne, budować bliskość wynikającą ze wspólnej codzienności. Niespotykana w świecie fizycznym łatwość i ciągłość kontaktu, może wyzwać przywiązanie lub poczucie bezpieczeństwa. Myślę, że nie można zaprzeczyć takim faktom, że osoby z sieci stają się dla siebie przyjaciółmi, a ich kontakt jest zobowiązujący, czasami pełen emocji – czy miałyby to być jedyne symulacją, być nieprawdziwe? Przypominam sobie, jak spotkałem kiedyś w Second Life kobietę, która przeżyła w tym elektronicznym świecie dziewięć miesięcy, wraz z powstałą tam rodziną. Nie potrafiłem wtedy zrozumieć, co oznaczało stwierdzenie – na końcu opowieści, po tym jak opowiedziała mi, że jej związek i rodzina rozpadły się w Second Life – „jestem bezdomna”. Przecież siedziała wtedy przed komputerem w swoim fizycznym domu, w którym miała męża. Zrozumiałem, że przeżywała swoje życie w Second Life tak

intensywnie, że spowodowało to, że potrafiła tak stwierdzić o swoim domu w świecie fizycznym. Second Life i odnalezione w nim emocje były dla niej rzeczywiste i może najważniejsze, zwłaszcza, że potwierdzało to pewne wyznanie, że dziecko elektroniczne w rodzinie w Second Life – bot, było jedynym rodzajem macierzyństwa, jakiego, nie z własnej winy, wtedy doświadczyła.

Człowiek poszukuje emocji, ale może być tak, że znajduje je w świecie elektronicznym. Myślę, że odczuwanie i wyrażanie emocji w świecie elektronicznym, nie musi być odmienne od tego, ze świata fizycznego. Bierze się to z tego, że emocje pojawiają się w rzeczywistości elektronicznej dość szybko, a poziom komunikacji w łatwy sposób staje się zabarwiony emocjonalnie – emocjonalne zaistnienie człowieka w rzeczywistości elektronicznej jest rodzajem wypełniania tej przestrzeni. W świecie fizycznym taki związek jest wspaniałym dobrem i wartością, choć niewielka w stosunku do rzeczywistości elektronicznej ilość możliwych kontaktów, powoduje ograniczenia. Ponadto, niekoniecznie łatwo jest w ogóle człowiekowi stworzyć wokół siebie wartościowy, duchowo-emocjonalny świat, co powoduje, że ograniczenia mają znaczenie – fizyczna czasoprzestrzeń ma mniejsze możliwości.

Wkraczając w świat elektroniczny, ktoś może uwolnić swoje *ja* – ten świat temu sprzyja. Czasami może dochodzić do tego skrytość człowieka w świecie fizycznym, który „odżywa”, gdy wtapia się w świat elektroniczny. Emocje powstające w rzeczywistości elektronicznej, tak w przypadku związków międzyludzkich, jak i wynikające z autoekspresji, nie muszą mieć swojego odzwierciedlenia w świecie fizycznym, nierzadko pozostają jedynie dla kontaktu elektronicznego. Ani człowiek nie musi tak samo uzewnętrzniać się w świecie fizycznym, jak czyni to w świecie elektronicznym, ani uczucia tworzące związek międzyludzki, rozwijające się w świecie elektronicznym, nie muszą pojawić się pomiędzy osobami, gdy poznają się one w świecie fizycznym. Świat elektroniczny służy emocjom i uczuciom płynącym z umysłu, serca lub empatii, a spotkanie w świecie fizycznym może zmienić wartościowanie ze względu na zewnętrżność „biologicznego awatara”, co może zaburzyć świat wzajemnych emocji.

Myślę, że nie ma różnicy w intensywności odczuwania emocji w świecie elektronicznym lub fizycznym, różni je rzeczywistość, w jakiej powstają. W Second Life jest wiele z człowieka, powiedziałbym, z jego „emocjonalnej części”, a przy tym jest to najważniejszy sposób wyrażania się tam człowieka. Wejście do rzeczywistości elektronicznej,

swoiste przejście i „narodzenie się” w niej, jest spotkaniem opartym tym, co płynie z wnętrza człowieka, i nie determinowane fizycznością – czasem może to być spotkanie z sobą samym, może być odkrywaniem, własną nieznaną ze świata fizycznego drogą w elektronicznym świecie.

Czasem myślę, że człowiekowi wręcz najłatwiej zaistnieć w świecie elektronicznym.